Nr. 156. We Lwowie, czwartek dnia 7 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie **36** koron, — półrocznie **18** kor. — kwartalnie **9** kor. — miesięcznie **3** kor., za przesyłkę do domu dopłaca się **40** halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie **48** kor. — półrocznie **24** kor. — kwartalnie **12** kor. — miesięcznie **4** kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie **50** marek — kwartalnie **12** marek **50** fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie **80** franków — kwartalnie **20** franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3? rue de Varenne
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **20** halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **1** koronę.
Prywatne korespondencje **24** i nekrologja **40** halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia **3** halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **2** hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Gallifet — André.

Lwów 6 czerwca.

Jak wiadomo, dokonała się niedawno temu tego rodzaju zmiana w gabinecie francuskim, że „ze względu na schorzałe zdrowie swoje“ ustąpił jenerał Gallifet, a tekę ministra wojny po nim objął jen. André. Pierwszy z nich, słynny i po za Francją dowódca kawalerji, odszedł już niewątpliwie na dobrze zasłużony chleb emerytów i gdyby nawet pozostał czas jakiś w armji, to na widowni politycznej z pewnością żadnej już nie odegra roli. Nie zawadzi przeto, choćby w pobieżnych słowach skreślić mu „na pożegnanie“ rodzaj nekrologu, zwłaszcza, iż w czasie wznowionego procesu Dreyfusa, nazwisko markiza-jenerała było wplątane niemal w każdą depeszę z Rennes i Paryża.

Otóż mark. Gallifet urodził się w r. 1830, kończy przeto, a może już i skończył poważną cyfrę 70 lat życia. Jako oficer sztabowy, uczestniczył pod Bazainem w kampanji meksykańskiej. W pamiętnej wojnie z Niemcami w r. 1870 dowodził brygadą kawalerji rezerwowej i odznaczył się zwłaszcza w wielkiej bitwie pod Sedanem, zarówno osobistą walecznością, jak zdolnościami zręcznego i energicznego wodza konnicy. Po powrocie z niewoli niemieckiej, otrzymał komendę jednej z brygad armji wersalskiej i na tym posterunku, w walce z komuną, położył znaczne zasługi dla sprawy rządów legalnych. W zimie r. 1872—73 znów miał dobrą sposobność okazania swojego talentu wojskowego, mianowicie w czasie powstania Arabów w Algierze. Pomimo swych jawnych sympatyj bonapartystyczno-klerykalnych, przyłączył się teraz zupełnie szczerze do obozu republikańskiego i zwłaszcza z Gambettą utrzymywał zażyłe stosunki. Dzięki temu, szedł odtąd dość szybko w górę po szczeblach wojskowej hierarchji, wśród czego położył znaczne zasługi około rozwoju konnicy francuskiej w duchu nowożytnym. Głównym rysem jego przekonań militarnych było, iż żołnierzowi nie wolno bawić się w politykę, lecz pierwszym i ostatnim dlań dogmatem ma być... posłuszeństwo! Karność wojskowa była też w jego oczach ewangelią, zarówno dla jenerała, jak szeregowca.

Jako bezwzględny przedstawiciel takiego przekonania, musiał wśród gwałtownych walk politycznych w republice, w częste popadać konflikty z rozmaitemi stronnictwami i ich przewódcami. Charakterystycznem jest dla osoby Gallifeta, że taki awanturnik, jak Boulanger, dorwawszy się teki ministerjalnej, usunął go był z zajmowanych przezeń posterunków, jako członka najw. rady wojennej i prezesa komitetu kawalerzyckiego — po drugim zaś procesie Dreyfusa, Waldeck-Rousseau postawił go na czele armji, celem uleczenia jej z narośli chorobliwych...

O osobie jego następcy donoszą z Paryża, na razie nie wiele: Jenerał André jest zdecydowanym dreyfusardem. W dywizji swojej on pierwszy zakazał czytania takich pism, jak „Intransigeant“, „Libre Parole“, „Petit Journal“. Nie ulega przeto wątpliwości, że ataki nacjonalistów i radykałów na ministra wojny, nietylko nie ustaną, lecz owszem podwoją się może...

Ucisk kościoła katolickiego w Rosji.

Przed kilku dniami zamieściliśmy w łamach naszego pisma depeszę rzymską dziennika „Politische Correspondenz“, według której w kołach watykańskich miał rzekomo zwrócić na siebie uwagę ten fakt, iż rząd rosyjski pielgrzymce, prowadzonej przez ks. biskupa kowieńskiego, a złożonej z rzymsko-katolickich i unickich (?) pielgrzymów, nietylko nie stawiał przeszkód, ale jeszcze wspierał biednych pielgrzymów.

Depesza ta wydawała się nam nieprawdziwą, bo nie wierzyliśmy w tak nagłą miłość rządu rosyjskiego do kościoła katolickiego, a szczególniej cechy nieprawdziwości tej depeszy nadawała wzmianka o unitach, ale umieściliśmy ją na odpowiedzialność „Pol. Corr.“, pisma, uchodzącego za zawsze dobrze poinformowane.

Tymczasem okazuje się, że cała ta depesza zawiera długi szereg fałszów i dostała się do „Pol. Corr.“ chyba ze strony rosyjskiej, celem wprowadzenia w błąd świata katolickiego. Rząd rosyjski wcale na pielgrzymkę do Rzymu nie zezwalał, a więc i pielgrzymom nie dawał żadnych ułatwień. „Czas“ krakowski bowiem otrzymał w tej sprawie z Rzymu z kół najpoważniejszych następujące wyjaśnienie:

„Fałszem mianowicie jest, jakoby ks. biskup żmudzki jakąkolwiek pielgrzymkę prowadził, gdyż pielgrzymka galicyjska, — jak wie świat cały — miała na czele księży biskupów Puzynę i Pelczara, pielgrzymka zaś poznańska ks. biskupa Likowskiego. Dodać zresztą możemy, że ks. biskup Paululon miał ze sobą dwóch pielgrzymów, a mianowicie swego kapelana i swego służącego! — Powtóre. Ks. biskup żmudzki przybył do Rzymu z Francji, gdzie przez dwa miesiące bawił dla poratowania nadwątlonego zdrowia, w celu odbycia wizyty „ad limina Apostolorum“, po raz pierwszy, po 17 latach biskupstwa, oraz dla wzięcia udziału w uroczystości kanonizacyjnej, na którą miał zaproszenie, na równi ze wszystkimi biskupami świata katolickiego. Fałszem przeto jest wierutnym, żeby ks. biskup żmudzki miał jakąkolwiek styczność z ostatniemi pielgrzymkami polskiemi.

Skonstatowanie tych ważnych okoliczności wskazuje wybornie na tendencyjność wymienionej depeszy „dobrze poinformowanego“ organu wiedeńskiego“.

Uczucie, jakie rząd rosyjski żywi dla kościoła katolickiego, dowodnie charakteryzuje fakt następujący. Ks. Doreszkiewicz, proboszcz w Wyszkowie, w dekanacie pułtuskim, odmówił rozgrzeszenia dwom dziewczętom przy spowiedzi z tego powodu, że miały poślubić prawosławnych. Za to skazano go sposobem administracyjnym na karę sześciomiesięcznego osadzenia w klasztorze w Marjampolu.

A więc rząd nieprawnie miesza się nawet do tajemnic konfesjonału, w którym kapłan Boga zastępuje i święte spełnia zadanie. A ile to takich wyroków nie dochodzi do wiadomości publicznej! Kapłani katoliccy uciskani są na każdym kroku, rząd rosyjski ciągle jeszcze pragnie odebrać Polakom język polski przy dodatkowem nabożeństwie i zamienić go na język rosyjski — ale natrafia na opór księży i Rzymu, którego przełamać nie może. W pismach zagranicznych atoli głosi, iż opieką szczerą otacza kościół katolicki. Bizantyńska perfidia!

Nowy zamach na język polski.

Cieszyn 3 czerwca.

Sławny już wróg polskiego ludu i narodowości naszej, dyrektor tutejszej szkoły realnej, Januschke, dokonał nowego zamachu na nas. Już w przeszłym roku zapowiedział, że w roku bieżącym nie będzie więcej w szkole realnej matury z języka polskiego i obecnie tego zamachu dokonał. Mimo prośby maturantów-Polaków nie zgodził się na maturę z polskiego języka. Wprawdzie nie odbywa się zazwyczaj matura z nadobowiązkowych przedmiotów, lecz język polski od dawien dawna zajmował w tym względzie wyjątkowe stanowisko i w tutejszem gimnazjum i w szkole realnej. Od dawien dawna w obu zakładach odbywała się matura z języka polskiego. W tym roku gimnazjum zostało jeszcze przy starodawnej tradycji, w szkole realnej z woli p. dyrektora Januschke od niej odstąpiono.

Zwyczaj składania matury z polskiego języka w tych zakładach oznacza pewne uszanowanie dla języka polskiego, uznanie, że on jako język krajowy, ma w kraju znaczenie i jest wskazówką dla uczniów-Polaków, że się go powinni uczyć. To właśnie korciło wielkiego germańskiego dyrektora. Czynem swoim chciał on właśnie dokazać poniżenia naszego języka i obniżenia jego wartości wobec uczniów zakładu. Jestto tedy nowy fakt niemiecko-narodowej polityki w szkole i znakomita ilustracja twierdzenia komisji szkolnej w sejmie szląskim, że cieszyńskie niemieckie szkoły średnie są neutralne i zadosyć czynią potrzebom polskiej ludności.

Pisma polskie podnosiły już niejednokrotnie rozmaite wybryki i napaści narodowościowe p. dyrektora przeciw polskim uczniom. Mimoto Niemcy w sejmie uznali, że niemieckie szkoły państwowe na Szląsku są politycznie neutralne, dla Polaków sprawiedliwe i najlepsze. To — zdaje się — zachęciło p. Januschke do nowych zamachów. Zachodzi tedy konieczna potrzeba przedłożenia tej sprawy kompetentnym czynnikom i urzędowego stwierdzenia, czy te teutońskie zapędy licują z „neutralnością“ szkół państwowych i odpowiadają zamiarom i zadaniom austrjackiej administracji szkolnej.

„Przegląd polityczny“, wychodzący w Nawsiu na Szląsku, donosząc o tem, pisze:

„Protestujemy przeciw zniesieniu matury z polskiego języka w średnich zakładach państwowych o niemieckim języku wykładowym, ponieważ to zniesienie przez tradycję uświęconej matury, dziś jedynie jest poniżeniem naszego języka i obniżaniem jego wartości, jako języka krajowego“.

Wystawa w Poznaniu.

Poznań wre i kipi przygotowaniami do wystawy, w której Polacy bardzo nieliczny udział biorą. Spodziewanym jest duży zjazd: wystawę otworzy jeden z książąt domu panującego, ks. Fryderyk Henryk pruski; zapowiada się niemały poczet dostojników niemieckich.

Polskie czasopisma umyśliły wyrównać w części niedostatek udziału polskich rolników urządzeniem wycieczek do wzorowych gospodarstw naszych i udzielaniem o nich wiadomości szczegółowych. Nie zastąpi to wszelako bezpośredniego zetknięcia ze zwiedzającą wystawę publicznością, która się utwierdzi w mniemaniu, iż na wyłącznie niemieckim stanęła gruncie.

Ma to być zresztą przedewszystkiem święto z akompanjamentem surmy bojowej, czynnej zawsze hakaty, która nie ustaje w nienawistnych zabiegach i donosach. Obecnie prowadzi ona wytrwałą kampanję przeciw robotnikom polskim, podsuwa myśl sprowadzenia raczej włoskich, wysyła do ministerstwa stanu petycję przeciw osiedlaniu się w Niemczech robotników polskich, zaleca bodaj, aby na chlebodawców, używających „zagranicznego robotnika“, nałożono coś w rodzaju „statystycznego podatku“. Nie wolno tedy w kraju ziemi kupować, stawiane bowiem trudności polskim włościanom równają się niemal zakazowi, nie ma mu być wolno osiedlać się po za krajem, w granicach niemieckiego państwa.

Rozrost osadnictwa polskiego w kotlinie Ruhr'y, wyglądającej dziś jak polska okolica, nie przestaje być solą w oku zazdrosnej hakaty, patrzącej nienawistnie na te miasteczka westfalskie, pełne polskich napisów i ogłoszeń. Niemniej ich gniewają wybory szląskie, gdzie świeżo większość wyborców polskich zgodziła się na kandydaturę hr. Praschma, dającego rękojmię, iż bronić on będzie słusznych praw i postulatów swych wyborców.

Protest ruskiej młodzieży teologicznej.

Lwów 6 czerwca.

Jak wiadomo, Rosja obchodzi w tym tygodniu uroczyście 25-tą rocznicę „dobrowolnego“ przyłączenia Unitów na Podlasiu do prawosławia. Z okazji tej młodzież polska urządziła za ofiary owego „dobrowolnego“ połączenia, które zginęły przed 25 laty w obronie swej wiary, nabożeństwo żałobne, a dziś urządza na cześć ich wieczorek uroczysty, ruska zaś młodzież teologiczna wygotowała następujący protest:

„I znów wspomnienie niedawno ukończonego dramatu, znów tryumf odwiecznego ludzkiego „Weltschmerzu“... Jak wiadomo, obchodzi w tym tygodniu urzędowa Rosja 25-letni jubileusz nawrócenia rusko-ukraińskiego katolickiego narodu, naszych rodaków w Chełmszczyźnie, na wszechrosyjskie urzędowe prawosławie. Wiadomo powszechnie, jakie czynniki działały decydująco w tym akcie wydarcia katolickiej wiary naszemu narodowi, wiadomo również, jakie drakońskie „ukazy“ i rozporządzenia wychodziły w tym celu z kancelaryj rosyjskich carów i ich urzędników. Chrześcjańsko-katolicki Bóg był główną przeszkodą dla pjonierów „obrussienja“ wszechrosyjskiej imperji i dalejże przyprawiać „sławnoj-kaszi“ i tę bezbronną część Rusinów-Ukraińców, która trzymała się twardo ideałów swoich praojców, połknął smok nienasyconego carskiego prawosławia.

I drzewo, zasadzone ręką Pocieja, pielęgnowane przez Rutskiego, zroszone i podlane krwią św. Jozafata, w granicach „kulturnej“ Rosji więdło, marniało, aż z czasem zupełnie uschło. I ten akt rosyjsko-historycznego knuta, kozackiej nahajki, podłego szpiegostwa, najnielitościwszych indagacyj, olbrzymich kontrybucyj, najdzikszego barbarzyństwa, handlu ludzkiem sumieniem, więzienia, deportacji kapłanów i wiernych w głąb Rosji i Sybiru, pamięć takich bohaterów apostatów, jak Siemaszko, Popiel, Wojcicki, Diaczan it., dziś obchodzi Rosja uroczystym jubileuszem. Oto Russia jubilans! W Europie, kolebce postępu i kultury, promotorce etyki i humanizmu, w państwie, które ma pretensję nazywać się po europejsku kulturnem w XIX stuleciu wolności, wolności per eminentiam, panowały przez całe prawie trzy ćwierci stulecia, straszne czasy Nerona i chrześcjańskiej martyrologji i za te czasy dziś: Russia jubilans!

„My oburzamy się na „Kulturtraegerstwo“ Europejczyków między afrykańskiemi dzikiemi plemionami, a zamykamy zwykle oczy na podobne tortury i gwałty w samej Europie, pod naszym bokiem, które mogą współzawodniczyć z gwałtami i torturami na afrykańskich dzikich... Czy może to prawda, że kat katowi, katowani katowanym, nie równi? Gdyby tak było, to cała, europejska kultura i cywilizacja jest tylko obłudą, faryzeizmem.

„I przeciw temu cynicznemu podeptaniu wszelkich etycznych zasad, przeciw tej brutalnej tyranji świętych, najgłębszych uczuć sumienia naszych braci, podnosi rusko-ukraińska, katolicka, teologiczna młodzież donośny protest — protest przeciw temu, chyba na przekór cywilizowanej Europie, obchodzonemu jubileuszowi, a zarazem ośmiela się zawezwać do podnoszenia głośnych protestów przeciw temuż jubileuszowi w chełmskiej dyecezji, całe duchowieństwo, cały nasz naród.“

Rusko-ukraińska katolicka teolo iczna młodzież Galicji.

Agitacje socjalistyczne.

Z Buczacza donoszą: Dnia 27 maja odbyło się na Nagórzance, miejscowości bezpośrednio przytykającej do Buczacza, zgromadzenie ludowe, urządzone przez socjalnych demokratów, względnie ich przedstawiciela, niejakiego Anzelma Moslera, pisarza adwokackiego z Buczacza. Rozumie się samo przez się, że treścią przemówień na tem zgromadzeniu było historyczne wyzyskiwanie pracy przez kapitał, obrzucanie błotem pracodawców i nakłanianie robotników

STRZEMIEŃCZYK.

V.

Wykład jego nie był tak suchym i zimnym, jak innych pedagogów. Z uśmieszkiem na ustach, z taką swobodą, jaką mu owładanie przedmiotem dawało, bez książki w ręku, z pamięci mówił bakałarz, a przywodził i cytował dla porównania poetów innych, nie potrzebując do nich zaglądać.

Czasami żart jakiś wtrącił, porównanie rubaszne, które przedmiot najlepiej objaśnić mogło, naówczas oczy młodzieży pobłyskiwały, usta się otwierały i igraszka ta wrażała się w pamięć silniej, niż poważne słowo.

Trzydziestokilkoletni już nasz Grzegorz, pomimo wieku, zachował całą świeżość młodości. Nie zbywało mu na powadze w potrzebie, lecz się w nią nie lubił przyodziewać. Czuć w nim było zawsze obok uczonego, cytarzystę i śpiewaka.

Trwoga, która w początkach opanowała była starszyznę, obawiającą się zbytniego nowatorstwa i nadto zuchwałych wystąpień młodzika, ustąpiła wkrótce, gdy się przekonano, jak we wszystkiem miarę umiał zachować. Cieszyło się niem szczególniej kolegium mniejsze, któremu dodał blasku, zazdrościli kolegiaci królewscy...

Razem z tem, zaczęły się znowu odzywać głosy, wyzywające Strzemieńczyka do obrania nareszcie tego stanu duchownego, któremu był przeznaczony. Nie ulegało wątpliwości, iż pod sutanną skończyć musiał... Tymczasem, nosił wprawdzie strój kleryków, jak wszyscy profesorowie i uczniowie, ale do święceń się nie kwapił.

Nie odpowiadał nawet, gdy go zagadywano i milczeniem zbywał...

Z miasta przeniósł się teraz bakałarz nowy na mieszkanie wspólne do kolegium mniejszego i zajął u stołu ostatnie miejsce, bo te po starszeństwie dawano.

Życie to niemal klasztorne, do którego wszyscy byli obowiązani, podlegało pewnym prawidłom, urządzone było wedle godzin i odjęło Grzesiowi część dawnej jego swobody.

W godzinach wolnych młody bakałarz nie mógł już teraz zajmować się przepisywaniem, które lubił, zarzucano go bowiem robotami... Musiał pisać nagrobki i wiersze pochwalne wszystkim zmarłym znakomitościom, a niejedna redakcja dokumentu w sprawach publicznych o niego się oparła...

Posyłał mu z kancelarji akta biskup Zbyszek, radzili się inni. Wśród tych zaprzątnień, które mu przyszłość zapewniały, a sławę roznosiły coraz szerzej, Grześ po staremu wiernym został przyjaźni dla Balcerów...

Był tu, jak niegdyś dawniej, niby we własnym domu... Nigdy poczciwy Frączek nie zmarszczył się, zastając go, a starzy Balcerowie jak rodzone dziecko kochali. I Lena teraz uzdrowiona, spokojna, pewna, że przyjaciel młodości nie opuści jej, zdawała się szczęśliwą.

Równie nad mężem i nad bakałarzem panowała, a prawdę rzekłszy, władała wszystkiem i wszystkimi w domu. Obcowanie z człowiekiem takim, jak Strzemieńczyk, starczyło jej za naukę i księgi. Uczyła się przy nim, oswajała z wieloma przedmiotami, innym kobietom obcymi i rozwijała w oczach na niewiastę męskiego umysłu i chakteru...

Ludzie, którzy przeciwko temu dziwnemu stosunkowi zamężnej niewiasty do młodego nauczyciela sykali w początku, w końcu widząc, że jawnym był, nikogo nie gorszył, a Frączka wcale nie jątrzył, przyjęli go jako naturalny i godziwy.

Znajdowano go w domu Balcerów, zastępującego niemal miejsce gospodarza i nikt się już temu nie dziwił.

Lena Frączkowa nie dopuszczała też, aby jej posądzaniem uwłaczano, niewiasta była jak rozumna i zręczna, tak dumna i wyniosłego umysłu. Nikt nie śmiał jej słowem dwuznacznem zadrasnąć, wiedząc, że za nie z nawiązką zapłacić potrafi.

W dworku Balcerów powodzenie, sława i tryumfy Grzesia, tak były witane radośnie, jakby domowi zaszczyt czyniły. Chlubiła się tym przyjacielem Lena, miała go na ustach ciągle, ale też i rządziła nim despotycznie.

Umysłu w innych rzeczach niepodległego, Grześ w sprawach powszednich ulegał niewieście, która nim jak dzieckiem rządziła... Piękna niegdyś, gdy dzieckiem była, pani Frączkowa po pójściu za mąż dopiero rozkwitła znowu w pełni wdzięku i słynęła w Krakowie, jako z niewiast najpiękniejsza.

Coś dziewiczego w niej pozostało, ale zarazem powagą okrytego i zmuszającego ludzi do poszanowania.

Przewaga, jaką miała nad umysłem Grzesia, tak była wielką, iż w największych i najmniejszych sprawach bez jej rad nic nie czynił.

Nie zadziwiła się więc, gdy jednego ranka wcześniej nadszedł niż zwykle i od progu począł się tłumaczyć, że ważna sprowadza go okoliczność.

— Zaprawdę! — uśmiechnęła się, wstając na powitanie Frączkowa — czy o nowej sutannie myślicie i chcecie, abym wam wybrała flamskie sukno... albo o płaszczu?

Strzemieńczyk zbyt był przejęty tem, z czem przychodził, aby żart mu smakował, namarszczył się.

— A! gosposiu moja — zawołał — idzie o daleko ważniejszą sprawę i gdybyś umiała po łacinie, powiedziałbym ci *paulo majora canamus*.

— Powiedzcie mi to lepiej po polsku — odparła, wielkie swe oczy wlepiając w niego Lena. — Cóż to tam takiego? Wyście zazwyczaj spokojni, widzę poruszonym?

— Posłuchajcież — rzekł Grzegorz. — Już z mego stroju możecie wnieść, że gdym go w powszedni dzień włożył, to nie bez słusznej potrzeby...

— Widzę, suknia nowa — zawołała gosposia — trzewiki nowe, pan mój się wystroił jak na święto...

Grześ potarł się dłonią po czole.

— Nie wiem, co to znaczyć ma, dworzanin wojewody krakowskiego, Jana z Tarnowa, przybył do mnie dziś rano, zapraszając w imieniu pana, abym go odwidził w ważnej, niecierpiącej zwłoki sprawie... Ja sprawy ani z wojewodą, ani u wojewody żadnej nie mam, Akademia zostaje pod zwierzchnością ks. biskupa Zbyszka... Niepokój mnie ogarnął...

Lena głową potrząsła.

— Idźcie do niego, a wszystko się to wyjaśni — przerwała Lena.

— Mamli iść? — zapytał bakałarz. — Sługą pana wojewody nie jestem, ani mnie jak pachołka do siebie godziło się pozywać?

Z dumą szlachecką podniósł głowę Grześ... Lena poruszyła ramionami.

— Stary i poważny pan, senator... tyś młody — rzekła — nie ma obrazy w tem, jeżeli przez dworzanina grzecznie zaprosił... Idźcie...

Namyślał się jeszcze, gdy położywszy mu rękę na ramieniu, piękna Lena popchnęła go zlekka ku drzwiom.

— Pycha nie w miejscu — szepnęła — idź, a z powrotem czekam na wyjaśnienie, bo chcę wiedzieć, jaką miał pan wojewoda sprawę do pana bakałarza...

Jak gdyby na jej rozstrzygnięcie czekał tylko Strzemieńczyk, nie wahając się już sam, pomiarkowawszy, że w istocie pycha chudemu pachołkowi nie przystała, szybkim krokiem poszedł do dworu wojewodzińskiego, przy zamku stojącego.

Po panu krakowskim, wojewoda był tu najznaczniejszym dostojnikiem i miał władzę największą.

Lecz, gdyby nawet Jan z Tarnowa nie zajmował tego stanowiska, samo jego imię, stosunki, zamożność, powaga wielka i osobiste przymioty dawałyby mu znaczenie wielkie.

Gdy stanął przed Tarnowskim, pan ów w krótkich słowach wyjaśnił mu cel zaproszenia. Oddawszy hołd wiedzy i charakterowi Grzegorza, zapragnął mu powierzyć wychowanie swych synów, Amora, Gratusa i Rafała. Grzegorz przestraszony odpowiedzialnością i czując, że zmiana katedry na zajęcie nauczyciela prywatnego, choć dzieci Tarnowskiego, nie była godną takiego, jak on człowieka, długo się opierał, a wreszcie wziął czas do namysłu. Szedł szukać rady swej przyjaciółki, jak w każdej ważnej sprawie.

— Co myśleć — co ważyć, zawołała Lena, gdy jej Grześ opowiedział swe wątpliwości. Toż to otwarcie tej szerokiej drogi, jaka się wam należy. Przez Tarnowskich zetknięcie się z dworem, a człowiek taki, jak ty, tam dochodzi, gdzie zechce. Nie daliście mi szczęścia, jakiegom pragnęła, dodała cicho i ze smutkiem, nie zaznaliście go i przy mnie... O szczęściu zapomnijmy, a myślmy tylko o tem, byście stanęli tam, gdzieście tego godni.

Wyszedłszy z dworku już mniej niepewien siebie, wprost zaszedł do starego ks. Wacława... Kanonik, pomimo nadwerężonego wzroku, szkłami się posługując, jak zawsze czytał coś w księdze, którą złożył na pulpicie, widząc wchodzącego ulubionego ucznia swojego...

— Ojcze — zawołał żywo Grzegorz — słuchajcie z czem przychodzę... Oto, co mi mój los znowu zgotował.

Ks. Wacław nie odzywając się, nastawił ucha... Szybko, treściwie począł mu wszystko opowiadać Strzemieńczyk, ale już w ten sposób, jakby się bronił i tłumaczył, że ofiary takiej odrzucić mu się nie godzi.

Kanonik nie przerwał ani słowem, nie okazał zdziwienia, a gdy skończył, nie rychło przemówił.

— Niech będą Bogu dzięki, jeżeli to waszym pragnieniom i nadziejom odpowiada — rzekł chłodno. Tak, jutrzenka ta błyska różowo! lecz sądzicie, iż życie przy dworze, w zgiełku i ruchu tym, kędy się krzyżują i ścierają żądze, ambicje, namiętności, szczęśliwszem będzie, niż nasze w tych ubogich i cichych celach, w których się nabywa mądrości, pogardy świata, miłości Boga i nauki? Sądzicież, że tam wam łacniej przyjdzie zachować cnotę, umysłu niepodległość i spokój ducha?

Ja nie wiem... Mówią nam o ptakach, co na falach burzliwych ścielą gniazda... ja podziwiam cuda te przyrody, ale nie zazdroszczę im, tylko tym, co pod strzechą siedzą...

I miłość nauki... potraficież zachować tam, gdzie od niej życie z pokusy swemi nieustannie was odrywać będzie?

Zamilkł starzec.

— Zaprawdę — dorzucił po chwili — gdyby najwięcej dali wam, nie zapłacą za to, co stracicie!! Wyście im potrzebni, a oni wam?

Po rozmowie z księdzem Wacławem tęsknota za życiem, którego się miał wyrzec, chwyciła go za serce, ale daleko silniej ciągnęło je jakieś nieokreślone pragnienie nieznanych, nowych, świetnych przeznaczeń...

W kolegium wiadomość o ustąpieniu Grzegorza z Sanoka uczyniła wrażenie dwoiste, uczniowie opłakiwali mistrza tego, towarzysze, starsi panowie kolegiaci, czuli jakby ciężar jakiś spadł im z ramion. Obawiali się tego popędliwego umysłu, pędzącego na nowe drogi, zmuszające trzebić, gdy tak wygodnie jest wybitemi iść kolejami. Winszowali szczęścia, nie powstrzymywali wcale, znajdowali, że Grzegorz zasłużył na to, co go spotkało, a następca na katedrze zwrócił od Virgilego do Alana i po staremu Donata zalecał, jako najpewniejsze do łaciny wrota...

Tak zamknął się pierwszy okres życia Grzegorza, okres smutnego dzieciectwa, nadludzkich wysiłków celem zdobycia wiedzy, okres miłości, zwątpienia, walki i tryumfu, który rozsławił jego życie.

Zaczął się okres drugi, okres poważnej pracy, wielkich cierpień i dostojeństw: jest on również wysoce interesujący, ale zbyt byśmy rozszerzyli nasze opowiadanie, więc streścimy go krótko.

(Dokończenie nastąpi).

do żądania podwyższenia płac pod groźbą strejków. Skutek osiągnięto natychmiast, gdyż zaraz na drugi dzień, robotnicy pracujący na kolei, a pobierający dziennie od 45 do 70 ct., stosownie do wieku i zdatności do pracy, zażądali podwyższenia im dziennej płacy do wysokości 1 zł. a gdy żądań ich nie uwzględniono, wstrzymali się wszyscy od roboty.

Kolej sprowadziła robotników z przyległych okolic, a gdy się o tem dowiedzieli dotychczasowi robotnicy, wystąpili gremialnie z groźbą, iż nikogo nie dopuszczą do roboty. Sprawa oparła się o starostwo, które wysłało na miejsce żandarmów i po aresztowaniu kilku najwinniejszych podżegaczy, przywrócony został porządek i spokój i wszyscy strejkujący robotnicy powrócili do pracy.

Otóż to są skutki knowań socjalno-demokratycznych. Niesumienni agitatorowie, rzekomi reprezentanci idei socjalistycznych, prawiąc ciemnym masom o wyzysku pracy przez kapitał, zapominają widocznie, iż działając w ten sposób dopuszczają się sami zbrodni wyzyskiwania umysłów niewykształconych przeważnie dla swoich celów osobistych. Odnosi się to w całej pełni do przewódcy socjalistów buczackich, wspomnianego Anzelma Moslera.

Zbrodnia w Chojnicach.

Zbrodnia w Chojnicach wciąż jeszcze jest niewyjaśnioną, pomimo, że już trzy miesiące blisko toczy się śledztwo i mimo, że śledztwo prowadzi już drugi sędzia, ponieważ pierwszy rzekomo nie dość energicznie je prowadził. Mimoto wszystko, zbrodnię osłania wielka tajemniczość. W ostatnich dniach wiele hałasu narobiła wiadomość o aresztowaniu majstra rzeźnickiego Hoffmanna i jego córki, rozgłoszona przez żydów chojnickich, których zresztą jest tam coraz mniej, gdyż chrześcjanie, od czasu zbrodni, nic od nich nie kupują. Niebawem jednak okazało się, że Hoffmanna bynajmniej nie aresztowano, tylko go przesłuchiwano na policji, skutkiem fałszywej pogłoski, że na dachu jego domu znaleziono prawą rękę Wintera.

Dziś też już potwierdzają korespondenci, że chrześcjanin Hoffman jest osobistością nieposzlakowaną i bardzo w Chojnicach lubianą, a od wielu lat zasiada w radzie miejskiej. Można sobie wyobrazić, jak owa zmyślona pogłoska oddziałała na rodzinę Hoffmanów. Córka, o której złośliwie głoszono, że utrzymywała stosunek miłosny z zamordowanym Winterem, zawezwana na policję, zemdlała tam z powodu rewizji lekarskiej. Okazała się na policji zupełna bezpodstawność podejrzeń, rzucanych na jej niewinność dziewiczą.

Natomiast mnożą się coraz więcej poszlaki, obciążające rzezaka, Adolfa Levy'ego. Podaliśmy swego czasu zeznania robotnika Maslowa, złożone przed sędzią śledczym. Maslow, który dawniej twierdził, że w dniu popełnienia zbrodni, widział światło w sklepie Levy'ego, sam teraz ponownie zgłosił się w policji i inne zupełnie złożył zeznania. Opowiada, że w dniu popełnienia morderstwa zamierzał wykonać kradzież u Levy'ego i w tym celu zakradł się do jego sklepu. — Byłby go jednak spostrzegł Levy, który wkrótce przybył do sklepu z wielkim nożem rzeźnickim, ale on (Maslow) zdołał się ukryć. Z ukrycia obserwował też dokładnie zbrodnię. Nie mówił dotychczas o tem, ponieważ obawiał się kary za kradzież.

Tak referuje „Westpr.-Volksblatt". Według informacji „Konitzer-Tageblattu", ukrył się Maslow na podwórzu Levy'ego. Gdy oczekiwał, aż pogaszą w domu światło, wyszedł nagle Levy na podwórze ze świecą, a za nim postępowało czterech mężczyzn, którzy dźwigali ciężką pakę podłużną. Z paką tą udali się nad jezioro. Wówczas Maslow wykonał kradzież i uciekł, nie przeczuwając, że żydzi popełnili zbrodnię.

Czy zeznania te prawdziwe, dotąd nie stwierdzono. Levy'ego jeszcze też nie aresztowano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7 czerwca.

Koncert muzyki wojskowej przed komendą korpusu.

O godz. 5½ wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Halka", opera narodowa. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (7): Roberta męcz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 50.

Wiadomości osobiste. Ks. dr. Józef Bilczewski, prof. dogmatyki w uniwersytecie lwowskim, otrzymał od Ojca św. godność szambelana.

Pierwszą depeszę gratulacyjną z powodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego nadesłał uniwersytet w Tokio (Japonja).

Zjazd koleżanek, które w r. 1895 zdawały egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, odbędzie się dnia 24 czerwca 1900 r., Uczestniczki zjazdu mają się zebrać o godzinie 9 przedpołudniem w sali IV roku seminarjum żeńskiego we Lwowie. W celu ułożenia programu zjazdu, proszę jak najprędzej porozumieć się listownie z podpisaną: *Marja Pańczyszyn (Zwolińska)*, w Wierzbołowcach, p. Rohatyn.

Nowa kolej wąskotorowa w Krynicy. „Wiener Ztg." ogłasza: Ministerstwo kolei udzieliło zezwolenia przedsiębiorcy budowlanemu Izydorowi Herschthalowi w Krakowie w spółce z inżynierem Konradem Schmidtem w Wiedniu na podjęcie przedwstępnych robót technicznych celem wybudowania wąskotorowej kolejki (*Kleinbahn*) o motorze elektrycznym ze stacji Muszyna-Krynica do zdrojowiska Krynica z ewentualnym przedłużeniem do zdroju „Słotwinka". Koncesja ta udzieloną została na rok jeden.

Następnie ministerstwo kolei przedłużyło na dalszy jeden rok, a to do 21 marca 1901 udzieloną Herschthalowi i Schmidtowi koncesję na podjęcie przedwstępnych robót technicznych, celem wybudowania wąskotorowej kolejki z Krakowa przez Podgórze do Wieliczki z odnogami: z jednej strony do stacji Podgórze-Płaszów, z drugiej do przystanku Podgórze-Bonarka kolei państwowych.

Nowe czytelnie ludowe. Zarząd główny krak. Tow. oświaty lud. założył nową czytelnię w Jaworzniu (Chrzanów) i uzupełnił 21 czytelń dawniej założonych w innych miejscowościach. W br. założono 1 nową i uzupełniono 102 czytelni. Ogółem rozesłano 6654 książek wartości 5105 kor.

Poświęcenie dzwonów. Dnia 10 czerwca w uroczystość Trójcy Przenajśw. odbędzie się w Kochawinie piękna ceremonja poświęcenia dzwonów, dokonana przez ks. biskupa dra Webera. Trzy piękne, harmonijne dzwony wartości 4000 koron, są darem p. Konstantego Rybickiego z Wołynia, wielkiego czciciela Matki Najśw. w obrazie kochawińskim który prócz tej ofiary złożył także 2.200 koron, na pająk, gdy matki Polski złożyły tylko koron 800 koron, a obecnie dał 100 koron jako popoczątek, na zebranie funduszu do dekoracji obrazu.

Samobójstwo w armji. W koszarach huzarów zastrzelił się onegdaj 21 letni huzar, Andrzej Majdan. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Wczoraj zaś w samo południe około godz. 1 zastrzelił się z karabinu wojskowego w stajni, na podwórzu domu przy ul. Batorego l. 34, Michał Stefański, służący wojskowy kapitana 15 pp, Kittnera. Kula karabinowa przeszyła mu serce, wyszła w okolicy ramienia i utkwiła w suficie. Przyczyną samobójstwa Stefańskiego, ma być zawód w miłości.

W tej samej kamienicy, gdzie służył Stefański, służyła też i Zofja Decówna. Młodzi poznali się i pokochali. Ale przed kilku miesiącami Decówna zmieniła służbę i odtąd Stefański jej nie widywał, a tylko pogłoski donosiły, że Decówna innego już znalazła narzeczonego. Ten zawód w miłości tak głęboko odczuł Stefański, że postanowił umrzeć i tego wczoraj dokonał. Zwłoki Stefańskiego odwieziono do szpitala garnizonowego.

Z lwowskiego bruku. Bolesną naukę i to na starość, — aby się nie mięszać w nieswoje rzeczy, — otrzymała 60 letnia służąca Franciszka Rutkowska. Wmięszała się do kłótni jakiegoś małżeństwa w kamienicy, a to ją tak pobiło, że Rutkowska musiała opatrunku szukać na stacji ratunkowej.

Wczoraj w południe zawezwano pogotowie stacji ratunkowej do jakiegoś przejechanego przy ulicy św. Piotra i Pawła. Wóz ratunkowy znalazł rzeczywiście 30 letniego chłopa Jana Bernasa leżącego w rowie. Odwieziono go do szpitala, bo Bernas skarżył się na ból w nogach, lecz w szpitalu nie chciał się dać zbadać wypreżając nogę. Skoro zaś lekarz go pędził do domu znowu narzekał na ból w nodze. W końcu jednak przyznał, że zdrów jest, choć spadł z woza, ale zaplątawszy się w sznury wlókł się za wozem po ulicy, przyczem potargał sobie płóciankę i resztę ubrania tak, że na ulicy nie może się pokazać. Dano mu więc „nowy garnitur" i pozbyto się w ten sposób pacjenta.

Kipiątkiem z samowara poparzyła sobie rękę prawą 24 letnia służąca Tekla Slubikówna, na stacji ratunkowej założono jej pierwszy opatrunek.

U Anny Zwierzynieckiej, przybyłej z Mikołajowa, zakwestjonowała wczoraj policja znaleziony przy niej złoty zegarek. Zwierzyniecka tłómaczy się, że zegarek ten znalazła. Dla rozpoznania, kim jest właściwie Zwierzyniecka, osadzono ją w aresztach policyjnych.

Pożegnanie kapłana. W czasach, w których tyle jest usiłowań ze stron radykalnych, aby już nie tylko pomiędzy lud a dwór, ale nawet pomiędzy lud i jego duszpasterzy rzucić zarzewie niechęci i nienawiści, fakt serdecznego zespolenia się parafji z swym duchowym przewodnikiem, jest w wysokim stopniu pocieszający. Oto donoszą nam z Jeziernej o pełnej serdeczności owacji, jaką lud urządził dla proboszcza tamtejszego ks. kanonika Gątkiewicza, który przenosi się do Sokala. We czwartek, w dzień Wniebowstąpienia, pożegnał on w słowach serdecznych z ambony dotychczasowych parafian, którzy mowy tej wysłuchali z oczami pełnemi łez. Po nabożeństwie wszyscy obecni w liczbie kilkuset osób pociągnęli na plebanię i tu żegnali ukochanego proboszcza nie szumnym frazesem, ale po swojemu, po włościańsku, całując jego dłonie i prosząc o błogosławieństwo. I trwało to przeszło półtorej godziny, bo od najstarszego do najmłodszego nie odszedł nikt, nie ucałowawszy ręki kapłana i nie otrzymawszy od niego błogosławieństwa.

W sobotę w południe odjeżdżał ks. Gątkiewicz do Sokala; trzeba znać naszego włościanina, ażeby zrozumieć i ocenić, co znaczy dla niego oderwanie się w tak gorącym czasie od roboty w polu. A jednak przeszło sześciuset wiernych zebrało się już wcześnie przed kościołem i wyruszyło procesjonalnie na dość odległy dworzec, ażeby tu raz jeszcze pożegnać swego pasterza, podziękować mu za jego kapłańską gorliwość i stać za dowód, że lud nasz poczciwą pracę ocenić i za nią być wdzięcznym potrafi. Inteligencja miejscowa pożegnała swego duszpasterza ucztą, urządzoną przez p. Rogowskiego.

Tyle korespondent. My zaznaczamy raz jeszcze, że fakt ten napełniać musi każdego prawdziwą radością i wywołać życzenie, ażeby przykłady takiej wzajemnej miłości jak najczęściej się powtarzały. Wówczas śmiało w przyszłość spoglądać będziemy mogli. Ale też do tego w pierwszym rzędzie potrzeba, ażeby takich kapłanów jak zacny ów proboszcz było wielu — bardzo wielu!

Defraudacja. „Diło" donosi: Kasjer miejskiej kasy oszczędności i kasjer gminy m. Śniatyna, Wojciechowski, wyjechał przed kilku dniami bez urlopu. Po spostrzeżeniu jego nieobecności, trzeciego dnia zarządzono otworzenie kasy i ku zdziwieniu rewidujących, znaleziono w kasie zamiast pieniędzy kartkę z napisem: „Proszę, miejcie litość dla mej żony i dziecka, oni i tak dość się odemnie nacierpieli; ja dalej żyć nie mogę." W kasie brakuje około 20.000 k. Za zbiegiem rozesłano listy gończe.

Chłopi-aktorzy. Z Czyżowa w pow. złoczowskim przyjeżdża 10 bm. do Lwowa trupa amatorów-wieśniaków, pod przewodnictwem p. Franciszka Kruczkowskiego, nauczyciela ludowego w Czyżowie i da kilka przedstawień w sali „Sokoła."

Komisja kolonizacyjna ma obecnie przygotowanych 69 majątków, obejmujących około 1800 osad, na których mają być umieszczeni koloniści. Dotychczasowi osadnicy zwabiają opisami o świetnem ich położeniu coraz to nowych przybyszów ze swoich stron rodzinnych. W istocie kolonistom dobrze się powodzi, bo komisja kolonizacyjna buduje dla nich zbory i szkoły, a w celu ulżenia im w ponoszeniu ciężarów gminnych, daje im bezpłatnie znaczniejsze obszary ziemi i w inny sposób ich wspiera. Komisja kolonizacyjna zakupiła w ostatnim czasie: Kobylniki w powiecie zachodnio-poznańskim, Braunsrode (?) w powiecie wąbrzeskim, Kuliki w powiecie lubawskim, Kl. Semlin (?) w powiecie starogardzkim, Galewo w powiecie koźmińskim, Gościejewo w powiecie obornickim, Łopatki w powiecie wąbrzeskim, Tuchorze z Reklinem w powiecie babimojskim, Krąg w powiecie starogardzkim, Kuczewo w powiecie wągrowieckim. Z tego areału obejmującego ogółem 25.016 morg. utworzy komisja kolonizacyjna 1.475 osad. Na jedną osadę przypada przeciętnie 68 morgów. Oprócz takich osad zakłada komisja kolonizacyjna także mniejsze dla rzemieślników i robotników.

Zamach morderczy. Z Warszawy donoszą: Dzisiaj około godziny 9 rano do mieszkania Barbary Kowalewskiej, staruszki 65-letniej, samotnie mieszkającej przy ul. Chmielnej l. 87, przybyło dwóch mężczyzn, roznoszących obrazy z wypłatą na raty. Czy byli to istotnie przekupnie obrazów, czy też pod pozorem sprzedaży obrazów, dostali się do mieszkania łotrzy, tego niewiadomo, gdyż ulotnili się oni bez śladu. Po ich wyjściu w jakąś chwilę spostrzeżono, że staruszka leży nieprzytomna, z rozbitą głową, mieszkanie zaś całe jest splądrowane. Rzucono się do ratowania staruszki, u której krew sączyła się z głowy, z rany, zadanej jakiemś ostrem narzędziem. Jednocześnie stwierdzono brak gotówki w sumie 185 rs., które znajdowały się w domu. Prawdopodobnie, gdy staruszka płaciła za obraz, łotrzy, spostrzegłszy znaczniejszą kwotę, usiłowali zamordować samotną kobietę. Po udzieleniu pomocy, na żądanie rodziny, zostawiono chorą w stanie bardzo ciężkim w domu.

Dotychczas morderców nie wyśledzono.

Wiadomości osobiste. Radca dworu, dr. Wiktor Korn, wyjechał wczoraj do Krakowa, celem wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako reprezentant prokuratorji skarbu.

Adwokat dr. Władysław Margasz, przeniósł swoją kancelarję do domu przy ul. Teatralnej l. 8 (plac św. Ducha).

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie w tym tygodniu dwa posiedzenia, dziś i w piątek, każdym razem o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym między innemi: Głosowanie w sprawie oddania w przedsiębiorstwo wewnętrznego urządzenia rzeźni; udzielenie subwencji artystom sceny polskiej; ustanowienie taryf za udzielenie światła elektrycznego stronom prywatnym.

Sejmik relacyjny. Poseł sejmowy p. Władysław Górka, zaprasza wyborców swoich na sejmik relacyjny, który odbędzie się we wtorek dnia 12 b. m. o godzinie 10 rano w nowej sali obrad rady gminnej w Rawie ruskiej.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Albina Rayskiego, posła na sejm i właściciela dóbr, na prezesa rady powiatowej w Rudkach.

Z kolei. Dyrekcja kolei państwowej zawiadamia, że z powodu rekreacji szkolnej, dziś we czwartek, odejdzie do Brzuchowic pociąg nr. 2257 o godzinie 2·15 popołudniu według czasu kolejowego. Powrót nastąpić może zwykłym pociągiem nr. 2262, odchodzącym o godzinie 8·28, także według czasu kolejowego.

Egzamina dojrzałości. W gimnazjum w Bochni następujący uczniowie złożyli egzamin dojrzałości: Bajda Jan (z odzn.), Dąbrowski Władysław, Gądek Bronisław, Heinz Mieczysław, Holiczek Jan, Jacak Jan, Janik Władysław (z odzn.), Jassem Mojżesz, Jawornik Karol, Klimontowski Marceli, Kostuch Tomasz, Kowalski Józef, Lambert Józef, Ledóchowski Wincenty, Łukasiewicz Antoni, Migdał Antoni, Oryszczak Mieczysław, Pitułka Leon (z odzn.), Rudnik Wojciech, Ryniewicz Antoni (z odzn.), Samlicki Marcin, Serwin Bogusław (z odzn.), Sołowski Tadeusz, Stokłosa Józef, Tarczyński Władysław, Uznański Alfred, Waliczek Alfred, Wasyliszyn Zygmunt i Zachuta Feliks. Trzem uczniom zezwolono uzupełnić egzamin po wakacjach. Z eksternistów otrzymali świadectwo dojrzałości: Chutkowski Stanisław i Żelaski Jan.

Świadectwo dojrzałości w gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie, otrzymali: Balzer Jan, Bernacki Ludwik, Cywiński Rafał, Dzierżanowski Stanisł., Dziewoński Władysław, Ebenberger Adam (z odzn.), Gasparski Bolesław, Heggenberger Marceli, Jarzymowski Wojciech (z odzn.), Jurkiewicz Bronisław, Kossecki Adam, Kowalewski Tadeusz (z odznacz.), Krobicki Bronisław, Morawski Marjan, Nahlik Wiktor (z odzn.), Orski Erazm, Osuchowski Tadeusz, Pogórski Józef, Porębski Ryszard, Rylski Władysław (z odzn.), Rzuchowski Bronisław, Skibniewski Dominik (z odznacz.), Skrzyszowski Seweryn, Strasser Edward, Torosiewicz Stanisław (z odznacz.) Jednego ucznia przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu.

Uroczyste nabożeństwo za 18 zamordowanych przez Moskali wieśniaków unitów w Dislowie, Pratulinie i Polubiczu z gubernji Podlaskiej i Lubelskiej, za to, że nie chcieli przejść na schyzmę, odbyło się wczoraj o godz. 7 rano w kościele OO. Dominikanów. Przed rzęsiście oświetlonym wielkim ołtarzem odśpiewał celebrant w licznej asyście Mszę św. Kościół cały zapełniony był publicznością i młodzieżą rękodzielniczą. W nabożeństwie wzięły też udział korporacje ze sztandarami i liczni delegaci rozmaitych stowarzyszeń. Po skończeniu nabożeństwa odśpiewano pieśni patrjotyczne.

Ani barw żałobnych nie było w kościele, ani też katafalku, a to ze względu na to, że przepisy kościelne zabraniają w ciągu oktawy Zielonych Świątek, jako czasu wesela, używać żałobnych szat kościelnych i innych oznak.

Wczoraj wieczorem odbył się ku uczczeniu pamięci zamordowanych wspaniały obchód w sali ratuszowej.

Poświęcenie domów robotniczych. Z Krakowa telegrafują nam 6 bm.: Przy ulicy Krowoderskiej na t. zw. Modrzejówce odbyło się dziś poświęcenie dwóch domków dla robotników, wybudowanych nowo przez towarzystwo, reprezentowane przez hr. Andrzeja Potockiego, prof. dra Jordana i ks. dra Widigera. Aktu poświęcenia dokonał sam ks. biskup Puzyna. W uroczystości wziął udział delegat Laskowski.

Uwieńczenie tablicy. W „Collegium novum" w Krakowie odbyło się w środę uroczyste uwieńczenie tablicy wmurowanej, poświęconej pamięci Szujskiego. Przemawiał przytem prof. Ulanowski.

Zabawa młodzieży na placu powystawowym. „Związek rodzicielski", chcąc uczcić święcony przez cały naród jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego, postanowił we czwartek, w razie sprzyjającej pogody, urządzić wspólne gry i zabawy młodzieży szkolnej. Od pierwszej chwili swego istnienia, towarzystwo to, współdziałając z rodzicami, opiekuje się młodzieżą w czasie wolnym od nauki szkolnej, ażeby nietylko strzedz jej od złego, ale także w sposób właściwy wpływać na ogólne wykształcenie jej umysłu i uszlachetnienie jej serca, a zarazem starać się o prawidłowe jej wychowanie fizyczne. Dlatego w dniu, w którym wszyscy z czcią i uwielbieniem zwracają się ku przesławnej naszej „Alma Mater", Związek rodzicielski, ożywiony tą samą myślą, która ją zawsze ożywiała — troską o dobre wychowanie młodzieży — postanowił za pośrednictwem samychże nadzorów szkolnych, urządzić zabawę młodzieży na świeżem powietrzu, w tem przekonaniu, że w ten sposób choć w części przyczyni się do uświetnienia dnia jubileuszowego, a nadto zwróci uwagę wszystkich ludzi dobrej woli na wielkie swe cele i właściwy zakres swej pracy. Rodzice i przyjaciele dzieci przekonają się naocznie, jak takie ćwiczenia wyglądają i o ile wpłynąć mogą na fizyczny rozwój naszych dzieci, powstrzymując je od szukania innych, mniej może dla ciała i duszy stosownych rozrywek. Wydział Związku żywi nadzieję, iż rodzice przyjdą przypatrzyć się tym zabawom i widząc, jak się one odbywają, zechcą życzliwie poprzeć usiłowania towarzystwa, które dąży do założenia stałego parku dla zabaw obok istniejących już w naszem mieście boisk. Zabawa rozpocznie się po godzinie 5.

Zabójstwa. Dnia 24 maja pobił laską pasącego bydło nieletniego chłopca Wincentego Mazurka z Zaszkowa, Piotr Szajda z Wiśniowczyka, właściciel pola obsianego zbożem, na które wpadły krowy Mazurka, tak silnie, iż ten wskutek odniesionych obrażeń na głowie i plecach zmarł dnia następnego.

W Opałkowicach, pow. podgórskiego, zabił Piotr Czernecki tamtejszego gospodarza Jana Nowaka przez uderzenie go w głowę sztabą żelazną. Powodem tego czynu była sprzeczka między obydwoma i to w stanie nietrzeźwym.

Wynalazek Polaka. P. Kornel Maślonka, starszy konduktor kolejowy w Nowym Sączu, wynalazł zamek do zamykania wagonów towarowych, który zamyka je tak, iż absolutnie wagonu złodzieje otworzyć nie mogą, a nadto dokładniej i pewniej, niż dzisiaj używane plomby ołowiane, daje pewność i zabezpieczenie, iż wagon nie był otwierany przez nikogo nieupoważnionego. Nadto zamek ten przez odpowiednie skonstruowanie może być użyty do zamykania worków pocztowych i kasowych. Wynalazek ten okazał się bardzo praktycznym i kolej państwowa ma go zaprowadzić u siebie. Jest on opatentowany już prawie we wszystkich krajach.

„Tow. literatów chorwackich". W końcu z. m. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie „Tow. literatów chorwackich", którego zawiązaniu się rozmaite czyniono przeszkody. Zapisało się do niego około 300 członków, co na stosunki chorwackie jest bardzo wiele, a nawet tyle, że niewielu chyba jeszcze literatów pozostało po za towarzystwem. Z nich było obecnych na zgromadzeniu 103, między nimi 7 zamiejscowych. Na wniosek Bożydara Kukuljevica wybrano przez aklamację prezesem Iwana Trnskiego, jedynego ze żyjących jeszcze starych patrjotów i budzicieli ducha chorwackiego z czasów Gaja i Szenoy. Trnski, dziś starzec 81-letni, zajmuje bardzo wybitne miejsce w literaturze chorwackiej, jako autor utworów lirycznych, epickich poematów i szeregu powieści. Po jego wyborze wybrano i wydział z 9 członków, który natychmiast odbył posiedzenie, celem zapewnienia członkom na starość renty, a wdowom i sierotom zapomogi, poruszono i inne kwestje literackiej natury.

Delegatem na międzynarodowy kongres w Paryżu mianowało ministerstwo kolejowe p. Józefa Horoszkiewicza, dyrektora kolei państwowych w Krakowie. Równocześnie z p. Horoszkiewiczem, jako delegaci austrjaccy wyjadą do Paryża pp. szef sekcyjny Pichler oraz dyrektor kolei państwowych w Trjeście, p. Artur Borowiczka. Zamianowanie Polaka delegatem na międzynarodowy kongres kolejowy, świadczy najlepiej o poważnem stanowisku fachowem, jakie naczelnik krakowskiej dyrekcji umiał sobie zdobyć długoletnią chlubną działalnością fachową. Kongres odbędzie się w miesiącu wrześniu.

Niestety! „Gaz. Narodowa" donosi: Stanisław hr. Badeni z Branic sprzedał swój pałac w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, zwany „Sołtykowem" (ponieważ stamtąd biskup Sołtyk został wywieziony na Sybir) kupcowi krakowskiemu Gerszonowi Bazesowi za 80.000 zł.

Eksplozja kotła. Z Czerniowiec donoszą, że w tamtejszej rafinerji nafty eksplodował kocioł w chwili, gdy ślusarz maszynowy Robert Schulz przedsiębrał naprawki. Schulz wpadł do kotła z wrzącą naftą skąd go wydobyto zupełnie ugotowanego. Drugi robotnik poparzył się śmiertelnie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 8 arkusz zajmującej powieści Montfermeila p. t. „Zuchwały gracz".

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek ku uczczeniu 500-letniego jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej „Halka", opera nar.; w piątek po raz pierwszy „Lichwiarskie swaty", krotochwila w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego; w sobotę wieczorem „Zielona wyspa, czyli sto dziewic", opera komiczna w 3 aktach Karola Lecoqua, po raz pierwszy z p. Kliszewską w roli Gabrjeli.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 1 czerwca nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. Amerykański balet nadpowietrzny, najwspanialsze widowisko współczesne. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Największy amerykański Bioskop (epizody z wojny w Transwaalu). Klown Petroff, komiczna tresura kotów, osłów i świń. Mle Georgette fantastyczne allegorje i wiele innych. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

* **Ślub** panny Klementyny Grunnerównej z panem Piotrem Seemannem, oficjałem pocztowym, odbędzie się dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem w kościele farnym w Żółkwi.

Zmarli:

W Turce zmarła Teodora Ilnicka, córka ś. p. ks. Andrzeja Ilnickiego, gr. kat. proboszcza w Turce, w 58 r. życia.

W Janowie koło Trembowli, zmarł na szkarlatynę dyrektor tamtejszej szkoły Konstanty Rybaczewski, w 37 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

„Śmigusa" nr. 11 z 1 czerwca, odznacza się przedewszystkiem doskonałymi rysunkami. Pod tym względem „Śmigus" nie trzyma się szablonu utartego ilustratorów, ale idzie z postępem sztuki. Każdy też numer przynosi coraz to nowe szczegóły w stylu modernistycznym. Co się tyczy treści numeru, to pomimo, że kanikuła dość wcześnie swe panowanie u nas rozpoczęła, z artykułów tryska szczery i prawdziwy humor. Gospodarkę miejską wybornie wyrezonował kum Walenty u Naftuły, a zaczepił o nią także i nieoceniony Nie-Owidjusz. Znalazł się w numerze czerwcowym i p. Porfiryj Moczymorda z Chołma, a K. Z. sparafrazował „Lex Heinze" dla naszych stosunków. Na czele numeru wita „Śmigus" pięknym wierszem jubileusz „Almae matris" krakowskiej. Całość numeru zasługuje na pełne uznanie.

„Iris", numer jubileuszowy, poświęcony uroczystości Uniwersytetu Jagiellońskiego, opuścił już prasy drukarskie, przynosząc na naczelnem miejscu artykuł „Alma Mater", tudzież wiersz dedykowany autorce utworu „Gloria Tibi", (Deotymie). W dalszym ciągu zeszytu znajdujemy dokończenie „Otchłani" Tetmajera, oraz rozprawki Chmielowskiego pt. „Indywidualizm modernistyczny", wielce urozmaicone korespondencje z Wiednia i z Krakowa, wreszcie stałe rubryki: Muzyka, Malarstwo, Teatr, Literatura. Zeszyt zdobią większych rozmiarów klisze, przedstawiające: Collegium Novum, rektora Tarnowskiego i wspólną podobiznę Sienkiewicza z Krechowieckim, podług zdjęcia fotograficznego, uskutecznionego podczas pobytu autora „Krzyżaków", we Lwowie.

Izba sądowa.

Stanisławow 6 czerwca.

(Morderstwo.)

Przed przysięgłymi rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciw Nucie Marmoroschowi, który w lipcu z. r. zamordował w skrytobójczy sposób dziewczynę Ewę Abramczukównę w Jabłonicy koło Mikuliczyna. Przesłuchano cały szereg świadków. Bardzo obciążająco zeznały dla podsądnego: Paraszka Babulak i Paraszka Zawalniuk. Przed tymi oboma świadkami zwierzyła się śp. Jewdocha, że Nuta Marmorosch zmusił ją do oddania się mu, napadłszy ją śpiącą, znienacka.

Nuta obiecywał jej łożyć na dziecko, skoro przyjdzie na świat, ale uczyniwszy tę obiecankę, przestał się z nią widywać. Ś. p. Jewdocha radziła się świadka, Zawalniukową, co ma czynić, ażeby prawa swoje wobec Nuty, jako ojca dziecka, które miało przyjść na świat, warować. Chciała donieść o tem żandarmom, świadek jednak od tego zamiaru ją powstrzymał. Nieboszczka zwierzenie to samo miała uczynić także i Häuslerowej, to jest swojej służbodawczyni, ta jednak temu przeczy. Häusler miał czynić wyrzuty Nucie, że mu uwiódł dziewkę, na co ten śmiejąc się, odparł: Alboż to ja?

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczorem.

Smutna dola żołnierzy.

Skonfiskowane

W redakcji naszej zjawiła się wczoraj deputacja rezerwistów, którzy odbywali świeżo ćwiczenia w 14 kompanii 30 p. p. i opowiadała nam straszne rzeczy o znęcaniu się nad żołnierzami. Opowiadaniu temu trudno w istocie byłoby uwierzyć, gdyby nie fakt, iż słyszeliśmy je z ust dwóch poważnych obywateli lwowskich, którzy mieli nieszczęście, również dostać się do tej kompanii. Strasznych tych nadużyć dopuszczał się młodziutki podporucznik Hilscher. Niedawno został mianowany podporucznikiem i zapewne jest zdania, iż ta gwiazdka złota na kołnierzu upoważnia go, młodzika, któremu wąs zaledwie sypać się zaczyna, do znęcania się nad poważnymi ludźmi, rozerwistami, którzy ostatnie odbywali ćwiczenia, ojcami rodzin! Trzynaście dni, które rozerwiści przepędzili pod komendą p. Hilschera, były jedną wielką katuszą, przeszli oni prawdziwe piekło na ziemi. Bicie rezerwistów szablą podczas ćwiczeń, wyzywanie ich od „polnische Schweine" i t. p. było jeszcze złem najmniejszem. Pan ten bowiem dopuszczał się innych nadużyć, takich, że w istocie prawie trudno uwierzyć, iżby mógł to czynić człowiek, roszczący sobie prawo do inteligencji!

Rezerwiście Jabłońskiemu, który stojąc w szeregu, otworzył usta, pan ten wepchnął w usta szablę i począł nią tak wiercić, iż pokrwawił mu język i usta. Następnie wziął garść błota i wpakował je biednemu rezerwiście do ust, — wołając, iż musi go oduczyć „otwierania mordy".

Przy wizycie karabinów bił kolbą, albo tak zwanym „verschlusstückem", każdego prawie rezerwistę po ramionach tak silnie, iż biedacy ci pokazywali potem silne stłuczenia i siniaki. Rękojeścią od szabli bił po twarzy podczas ćwiczeń każdego prawie rezerwistę. Znanego we Lwowie przemysłowca p. M., który przy jakiejś komendzie pól kroku pozostał w tyle, pociągnął tak silnie za uszy, że p. M. potem przez kilka dni czuł silny ból w uszach. Podobnych faktów moglibyśmy przytoczyć długi szereg.

Fakta te podajemy do publicznej wiadomości, w nadziei, że dostaną się one także do wiadomości władz i że komenderujący p. Fiedler znajdzie wolną chwilę, zbada tę sprawę i wymierzy p. Hilscherowi zasłużoną karę. Być może, że nadzieje te nas zawiodą i że za kilka dni prokurator p. Hayderer nadeszle nam imieniem komendy korpuśnej, na podstawie cierpliwego § 19 ustawy prasowej, sprostowanie, iż wszystko, co powyżej napisaliśmy, jest nieprawdą.

Z góry oświadczamy, iż sprostowanio to niczego nic sprostuje i zarzuty nasze podtrzymamy. Procesu karnego ze spokojem oczekujemy. Dowód prawdy przeprowadzimy, bo mamy spisane nazwiska biednych rezerwistów, którzy byli ofiarami p. Hilschera. Smutnem jest, iż coś podobnego dziać się może w mieście stołecznem, pod okiem władz. Cóż dopiero dzieje się na prowincji!

Nowy teatr we Lwowie.

P. Pawlikowski po podpisaniu umowy z gminą, wyjechał do Krakowa, skąd uda się

do Pragi i Warszawy w celach artystycznych. W Pradze chce usłyszeć p. Guszalewicza, Lwowianina, obecnie pierwszego tenora opery niemieckiej w Pradze, którego pozyskać zamierza dla Lwowa. Z wycieczką do stolicy Czech łączy się także projekt zaangażowania na drugiego kapelmistrza p. Celansky'ego, utalentowanego czeskiego kompozytora, który pełnił przez lat kilka te obowiązki w Narodnem Divadle. P. Pawlikowski uzupełni także w Pradze chóry i orkiestrę. Pierwszym kapelmistrzem opery lwowskiej ma zostać p. Hock, który dotychczas — jak ogólnie wiadomo — kierował przez długie lata w Krakowie jedną z najlepszych w Austrji orkiestr wojskowych. Znakomity polski kompozytor, twórca „Goplany" Żeleński, gorąco go zalecał.

Z Pragi uda się p. Pawlikowski do Warszawy, gdzie przypatrzy się młodym i obiecującym talentom scenicznym.

Obecnie nastąpiła ważna chwila organizacji przyszłej opery i dramatu. Dotąd zaangażował p. Pawlikowski: Myszugę, Jeromina i p. Bolską (hr. Brochocką): rokowania rozpoczął: z panią Merklową (primadonną w Wejmarze), panną Strassern, p. Łukaszewiczową (Lizbona), p. Frenklówną, p. Kaszowską (Darmstadt), ze wspomnianym już p. Guszalewiczem i wybornym warszawskim barytonem p. Grąbczewskim. Z młodych sił śpiewać będą: p. Ludwig, uczeń pp. Souvestrów, oraz początkujący tenor Kauffmann i t. d.

Sezon operowy trwać będzie sześć miesięcy. Repertoar składać się będzie przeważnie z oper liryczno-komicznych. Z nowych oper usłyszy Lwów „Janka" Żeleńskiego i „Manon Lescaut" Masseneta. Wystawioną zostanie także ruska narodowa opera Łysenki.

Dramat odświeżony zostanie nowymi talentami. Dotychczas zostali już zaangażowani: pp. Węgrzynowie, pani Bednarzewska, p. Roman (wszyscy z Krakowa) i p. Adwentowicz, pierwszy kochanek teatru poznańskiego. Rokowania zaś są w pełnym toku z pp. Kamińskim i Solskim. Z powodu istniejącej do niedawna niepewności terminu otwarcia nowego teatru, p. Pawlikowski nie mógł angażować pani Siemaszkowej, która z początkiem maja chciała już podpisać kontrakt od 1 lipca. Artystka przyjęła więc na razie sezonowe zobowiązanie w Krakowie, nie wykluczające w przyszłości możności przybycia do Lwowa.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się zapewne z początkiem października. P. Gall komponuje kantatę, a p. Kasprowiez pisze prolog w formie dramatycznej.

Po powrocie z Pragi i Warszawy zajmie się p. Pawlikowski zaangażowaniem tych artystów lwowskich, których pragnie nadal na naszej scenie zatrzymać.

† Dr. Władysław Wisłecki.

Przez śmierć śp. Władysława Wisłockiego nauka polska i piśmiennictwo poniosły stratę niepowetowaną, bo posterunek, na którym zmarły działalność swą rozwijał, głęboka znajomość umiłowanego przedmiotu, którą zdobył długoletnią, żmudną, prawdziwie benedyktyńską pracą, nie prędko godnego znajdzie następcę i kontynuatora.

Śp. Władysław Wisłocki urodził się w roku 1841 w Kniahyniczach, w Galicji. — Po skończeniu wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim i uzyskaniu tam doktoratu, został zastępcą nauczyciela w gimnazjum Franciszka Józefa. Niedługo jednakże pozostawał na tem stanowisku, gdyż pragnąc poświęcić się bibljografji, do której od wczesnych lat czuł gorące zamiłowanie, przyjął posadę kustosza w lwowskiem Ossolineum, skąd w roku 1874 powołany został na kustosza bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie. Na tem to stanowisku znalazł szerokie pole pracy.

Do badań nad historją uniwersytetu przyczynił się śp. Wisłocki licznym pocztem pierwszorzędnego znaczenia wydawnictw, które stały się podwaliną nowych poglądów i przyczynków do dziejów krakowskiej wszechnicy. W pierwszym pomnikowych prac tych i wydawnictw rzędzie wymienić należy „Liber diligentiarum facultatis artisticae Univ. Cracoviensis", 1878 r., za którą Akademja umiejętności mianowała go czynnym członkiem w r. 1880.

Ostatnią, a jedną z najcelniejszych prac, którą zmarły uczony postawił sobie prawdziwy pomnik chwały i zasługi, jest stygnącą już ręką dokonane pomnikowe „wydawnictwo inkunabuł uniwersyteckich", które opuściło prasę w dniu zgonu zasłużonego badacza, jako jego dar jubileuszowy dla Jagiellońskiej wszechnicy. Publikacja ta to owoc pracy kilkunastu lat życia i jedno z najważniejszych źródeł do historji oświaty i bibliografji. Nie małą zasługę położył wreszcie ś. p. Wisłocki wydawnictwem „Przewodnika bibliograficznego", które prowadził od r. 1877, ze znacznym nakładem kosztów z własnej ponoszonych kieszeni, dopóki Akademia nie udzieliła mu przed kilku laty stałej subwencji na dalsze prowadzenie pożytecznego tego miesięcznika.

Nie tylko jako uczony i badacz, ale i jako mąż nieskazitelnego charakteru, niezawisłego zdania i wielkiej zacności pozostawił zmarły po sobie pamięć wdzięczną w sercach tych, którzy go znali, a tytuł dobrze zasłużonego w Ojczyźnie. Cześć jego pamięci!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 6 czerwca. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 6003 sztuk. W tem było z Galicji 1189 sztuk, z Bukowiny 208 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny podniosły się o koron —'50.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 320 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 221 sztuk po 50—57 koron., 434 sztuk po 58—63 k., 636 sztuk po 64—68 k., 45 sztuk po 69—77 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhajc podtuczone sprzedawano po 50—66 k., krowy podtuczone po 50—60 k.; bydło chude dla masarzy po 36—48 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Premiowanie bydła w Jaryczowie** w oddziale lwowskim Towarzystwa gospodarskiego, odbyło się dnia 26 maja. Wśród przyprowadzonego bydła, przeważała rasa nizinna. Ogólne zaś utrzymanie bydła pozostawiało wiele do życzenia. Rozdano 15 nagród pieniężnych za lepiej utrzymane bydło u włościan i list pochwalny p. Hilaremu Jędrzejąwskiemu, leśniczemu w Chałupkach (ad Barszczowice).

— **Kongres syndykatów rolniczych.** Między 8 a 14 lipca rb. obradować będzie w Paryżu międzynarodowy kongres w sprawie syndykatów rolniczych i podobnych im stowarzyszeń zawodowych.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 6 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15'20 do 15'50, pszenica na termin —'— do —'—; żyto gotowe 12'20 do 12'60, żyto na termin —'— do —'—; owies obroczny 11'50 do 12'—, owies na termin —'— do —'—; jęczmień pastewny 11'— do 11'50, jęczmień brow. 12'— do 13'—; rzepak 22'— do 22'50; rzepak nowy —'— do —'—; groch pastewny 12'— do 13'—, groch do gotowania 15'— do 30'—; wyka 15'— do 16'—; bobik 11'— do 11'50; hreczka 17'— do 19'—; kukurydza nowa 13'20 do 13'40, kukurydza stara —'— do —'—; chmiel za 50 kilo —'— do —'—; koniczyna czerwona —'— do —'—, koniczyna biała —'— do —'—, koniczyna szwedzka —'— do —'—; tymotka —'— do —'—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17'75 do 18'25; *paritas* Tarnopol na termin 16'50 do 16'75.

— **Wiedeń** 6 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 7'85 do 7'89, na jesień od 8'18 do 8'19; żyto na maj-czerwiec od 7'30 do 7'35, na jesień od 7'42 do 7'43; kukurydza na maj-czerwiec od 5'85 do 5'87, na czerwiec-lipiec od —'— do —'—, na lipiec-sierpień od 5'91 do 5'92, na sierpień-wrzesień od —'— do —'—, na wrzesień-październik od 6'02 do 6'04; owies na maj-czerwiec od 5'36 do 5'38, na jesień od 5'47 do 5'48; rzepak na styczeń-luty od —'— do —'—, na sierpień-wrzesień od 13'40 do 13'50; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —'— do —'—, na wrzesień-grudzień od —'— do —'—. Tendencja nieco lepsza.

— **Budapeszt** 6 czerwca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7'42 do 7'45, na październik od 7'94 do 8'95; żyto na maj —'— do —'—, na październik od 7'04 do 7'05; owies na maj —'— do —'—, na październik od 5'09 do 5'11; kukurydza na maj 1901 r. od 4'92 do 4'99, na lipiec od 5'68 do 5'69; rzepak na sierpień od 13'10 do 13'20. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 6 czerwca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 28'40 do —'—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 37'50 do 38'50. Spirytus od koron 43'— do 43'40. Tendencja zwyżkowa.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 6 czerwca. Z Pretorji telegrafują pod datą 4 bm.: Jenerał Botha, dziękując niewiastom Pretorji za ofiarowany mu sztandar, oświadczył, że dopóki można liczyć na tysiące gotowych do wszelkich ofiar mężów, nie należy myśleć ani o odwrocie, ani tracić nadziei, że uratowaną bedzie niepodległość republiki. Opuszczając miasto wydał Botha proklamację, którą zniósł wszystkie dawniejsze swoje zarządzenia i ustanowił wydział, mający czuwać nad utrzymaniem spokoju i porządku w Pretorji.

Londyn 6 czerwca. Przedpołudniowa wczorajsza depesza lorda Robertsa opiewa: Jesteśmy w posiadaniu Pretorji. Oficjalne wkroczenie do miasta nastąpi o g. 2 popołudniu.

Londyn 6 czerwca. Lord Roberts donosi z Pretorji pod datą wczorajszą: Wieczorem opuścił nieprzyjaciel prawie wszystkie stanowiska. Konni strzelcy Hamiltona przybliżyli się na 2000 jardów do Pretorji. Nieprzyjaciel cofnął się spiesznie. Z obozu angielskiego wysłani zostali parlamentarzyści z wezwaniem miasta do poddania się. Na to zaproponował jenerał Botha zawieszenie broni, aby przez ten czas ustanowić warunki oddania miasta. Roberts oświadczył jednak stanowczo, że dobrowolne oddanie Pretorji musi bezwarunkowo jak najrychlej nastąpić, w przeciwnym razie wojska angielskie wmaszerują nad ranem przemocą do miasta. Wobec tego zawiadomił Botha, że postanowił miasta nie bronić, ufa jednak, że Roberts zajmując miasto, uszanuje kobiety, dzieci i własność prywatną. O godz. 9 rano przyszli do Robertsa dwaj najwyżsi urzędnicy cywilni Pretorji i oświadczyli, że chcą oddać miasto Anglikom, co wkrótce potem nastąpiło. Żony: prezydenta Krügera i jen. Bothy, znajdują się w Pretorji. Większość jeńców angielskich znajduje się w Waterfall.

Londyn 6 czerwca. Marszałek Roberts donosi, że 13 bataljon konnych strzelców i oddział „jeomanry" musiały w bliskości Lindley poddać się przeważającym siłom Boerów. Metuen wykonał świetny marsz, aby uwolnić „jeomanrów", przeszedł mianowicie w 25 godzinach 44 mil drogi, przyszedł jednak za późno. Zaatakował następnie Boerów, którzy byli tam w sile 3000 ludzi i po krótkiej walce odparł ich.

Zjazd historyków.

Krakow 6 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyła się w wielkiej sali hotelu Saskiego wspólna uczta uczestników kongresu historyków. Do stołu usiadło stokilkadziesiąt osób, między innymi także grono pań, biorących udział w zjeździe. Pierwszy toast wzniósł na cześć cesarza prezes zjazdu dr. Bobrzyński. Z kolei dr. Tadeusz Wojciechowski wychylił kielich na cześć uniwersytetu Jagiellońskiego, święcącego tak pamiętny i doniosły jubileusz. Następnie w imieniu uniwersytetu prof. Kazimierz Morawski dziękował za udział zjazdu i jego członków w uświetnieniu jubileuszu i wypił zdrowie gości. Imieniem gości z obcych stron podziękował prof. Goll i wychylił toast na cześć i powodzenie Towarzystw naukowych na całym obszarze ziem polskich. Wreszcie szereg toastów zakończył prf. Balzer toastem „kochajmy się".

Kraków 6 czerwca. Ze zjazdu historyków polskich należy jeszcze zaznaczyć, że na ostatniem posiedzeniu skreślił dziś prof. Finkel działalność zjazdu w ogólności, a w szczególności w sekcjach. Następnie postawił prof. Kallenbach wniosek w imieniu sekcji literackiej, aby zjazdy odbywały się co lat 5, a to nie tylko sekcyj historji, lecz także sekcji literatury i aby dla tej ostatniej ułożono odpowiedni regulamin.

Wnioski te przekazano Towarzystwu historycznemu do uwzględnienia.

Prezes Bobrzyński w przemówieniu kończącem obrady zjazdu podniósł szczególne zasługi, położone około zjazdu przez dra Wojciechowskiego, wspomniał też o jego pracy o Wawelu.

Dziś w południe odbyło się zamknięcie zjazdu historyków. Sekretarze zdali sprawozdanie z działalności sekcyj, poczem przewodniczący p. Bobrzyński zamknął obrady pięknem przemówieniem.

Kraków 6 czerwca. Na wczorajszym bankiecie uczestników zjazdu historyków wniósł prof. dr. Kolessa imieniem „Towarzystwa Szewczenki" toast na cześć towarzystwa historycznego.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rada miasta Lwowa z okazji jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, wysłała na ręce rektora „almae matris jagellonicae" następujący telegram:

Reprezentacja król. stoł. miasta Lwowa święci pospołu z Waszą sławną Wszechnicą pamięć wielkiej chwili przywrócenia szkoły Jagiellońskiej, jako radośne święto całego narodu.

Podobnie, jak pokojowy związek z Litwą i Rusią, jest to dzieło Jadwigi i Jagiełły, chlubą naszych dziejów, najpiękniejszym wyrazem cywilizacyjnego posłannictwa, jakiem naród nasz w one lata innym narodom Europy przyświecał.

I nasz gród przygarnięty na łono wspólnej Ojczyzny, nie mieczem, ale bratniem sercem przez ostatniego z Piastów, a otoczony ojcowską opieką przez Jagiellonów, wyrósł dzięki im na nowy posterunek oświaty na wschodnich kresach i czcił w Waszej „Alma mater" zawsze ognisko narodowej wiedzy, szkołę nietylko uczonych, ale i obywateli.

Oby więc danem było Waszej szkole wraz z Jej córą, bratnią lwowską wszechnicą, pracować jeszcze przez długie wieki w duchu narodowym dla wiedzy i postępu i dożyć tak wolnej, potężnej i szczęśliwej Ojczyzny, jaką była za Jagiellonów!

Michalski, wiceprezydent miasta.

* * *

Dekoracja Krakowa jest już na ukończeniu. W rynku wbito wysmukłe słupy pomalowane barwami miejskiemi i połączono je zielonymi festonami. Dziedziniec bibljoteki jest już również prawie całkiem odnowiony i udekorowany. Pomnik Godebskiego ubrano cały przepysznemi kwiatami, u góry pod dachem pozawieszano zielone festony; tablica miejska lada chwila zostanie wykończona. Kościół św. Anny udekorowano wspaniale. Zdobią go zwłaszcza przepyszne gobeliny z cyframi: A. T. E. C. D. S. (co znaczy: Andrzej Trzebicki, ep. crac., dux Severiae), zamówione niegdyś i sprowadzone z Belgji przez tego znakomitego biskupa krakowskiego, a przechowane dotychczas w katedrze wawelskiej. Podziwiać należy prostotę, smak i wytworność całej dekoracji kościoła. Również i inne gmachy i place publiczne przybrały postać odświętną w przeddzień uroczystości.

Henryk Sienkiewicz przybył wczoraj do Krakowa celem wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych.

Jako delegaci przyjeżdżają na jubileusz: z Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, obok raz już wymienionego dra Witolda Skarzyńskiego, także i dr. Święcicki: uniwersytet genewski reprezentować będzie profesor tamtejszy dr. Zygmunt Laskowski, a imieniem szkoły rolniczej w Dublanach weźmie udział w jubileuszu prof. dr. Roman Wawnikiewicz.

P. Piotr de Nolhac, konserwator muzeum w Wersalu i prof. w Ecole des hautes Etudes w Paryżu, przybywa na jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego do Krakowa. P. de Nolhac nie po raz pierwszy odwidza Kraków, do którego ciągnie go dawna, cały kraj nasz obejmująca sympatja. W poezjach z lat młodocianych, w historycznych pracach o Marji Antoninie, dawał p. de Nolhac wyraz swoim gorącym uczuciom dla Polski. Obecnie pracuje nad wielką monografją, poświęconą Marji Leszczyńskiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kraków 6 czerwca. Dziś nadeszło do uniwersytetu Jagiellońskiego około 100 listów i telegramów gratulacyjnych z różnych stron, a także przeszło 50 adresów. Najpiękniejszym z adresów jest od uniwersytetu w Oxfordzie, przywieziony przez p. Mortilla, bardzo ładnym jest też adres kolonji polskiej w Petersburgu.

Dziś przedpołudniem przybył tu marszałek krajowy hr. St. Badeni, o 3 popoł. przyjeżdżają minister oświaty Hartl, b. minister Madeyski, minister Piętak i namiestnik Piniński.

O trzy kwadranse na 3 popoł. przybędzie wycieczka czeska.

Delegaci Towarzystwa dziennikarzy polskich złożyli dziś w ręce rektora wyrazy hołdu dla wszechnicy Jagiellońskiej, w wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia Towarzystwa.

Na jutrzejszą uroczystość wysłał papież *breve*, które odczytane będzie w kościele N. P. Marji, zaraz po nabożeństwie przez ks. biskupa Puzynę.

Na Wawelu, w krypcie św. Leonarda w grobach królewskich, odprawiono dziś mszę żałobną za dusze pierwszych fundatorów uniwersytetu, a więc za króla Kazimierza W., Władysława Jagiełłę i królowę Jadwigę.

We wtorek wieczornym pociągiem przyjechali następujący delegaci uniwersytetów zagranicznych: dr. E. Schonberg z Chrystjanji, dr. Fr. Spevec z Zagrzebia, Jan C. H. R. Steenstrup, dr. Wilhelm Thomson i dr. Karol Larsen z Kopenhagi, dr. Rudolf Zabinyi z Klausenburga, dr. Józef Tumpach z Pragi, dr. Emil Ponori z Budapesztu i Esq. prof. Mortill z Oxfordu.

Sytuacja.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 6 czerwca. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że obstrukcja czeska będzie dalej kontynuowaną. Idzie teraz o to, czy Czesi zechcą tu i ówdzie przy sprawach ważniejszych zaniechać obstrukcji. Z czeskiego źródła dowiaduję się, że co do prowizorjum budżetowego Czesi obstrukcji nie zaniechają, natomiast zaprzestaną jej przy rozprawie nad zaprowadzeniem 9½-godzinnego dnia pracy w kopalniach węgla.

Na prawicy panuje szczera chęć do walki z obstrukcją, ale pytają tam powszechnie, dlaczego lewica nie chce toczyć walki z obstrukcją, lecz biernością swoją chce ją popierać i wyzyskać na swą korzyść? W tym względzie nie długo trzeba będzie czekać na wyjaśnienie, bo stronnictwa prawicy wyjaśnienia tego zażądają.

Minister Koerber był wczoraj na audjencji u cesarza i przedstawił mu sytuację polityczną. Opowiadają, iż dr. Koerber otrzymał od cesarza stanowcze pełnomocnictwo „na każdy wypadek". Jeżeli przez kilka dni obstrukcja okaże się niezwyciężoną, nastąpi na razie odroczenie rady państwa. Znamiennem jest to, że książę Lichtenstein i dr. Pattai konferowali wczoraj długo z drem Koerberem.

Dzisiejsze posiedzenie nie przyniesie żadnego rozstrzygnięcia, choćby ze względu na to, że nieobecnych będzie wielu Polaków, którzy zatrzymają się na uroczystościach jubileuszowych w Krakowie. Będzie to więc raczej posiedzenie formalne. We czwartek i piątek posiedzenia nie będzie, dopiero sobotnie stanie się rozstrzygającem, a w kadym razie znamiennem.

Wiedeń 6 czerwca. „N. fr. Presse" ogłasza, jak sama przyznaje, podsłuchaną rozmowę między p. Jaworskim, a jednym z członków klubu szlachty konserwatywnej i twierdzi, iż p. Jaworski bardzo ostro wyraził się o prawicy. Zapewnić mogę, że owa podsłuchana rozmowa była źle podsłuchana i mylnie oddana.

Wiedeń 6 czerwca. Zdaje się, że na jutrzejszem posiedzeniu rady państwa prezydent gabinetu dr. Koerber wygłosi apel do stronnictw, aby przystąpiły do pozytywnej pracy.

Wiedeń 6 czerwca. P. Ebenhoch oświadcza w liście do „N. W. Tagblattu", że wyrażenie „Linzer Volksblattu": „jeśli oburzenie wśród Czechów trwać będzie dłużej, może się źle dziać z Niemcami i żydami", nie pochodzi od niego, gdyż on trzyma się polityki idei zgody, a nie nienawiści. Ebenhoch przemawia za połączeniem się wszystkich stronnictw dla złamania obstrukcji, bez względu na ewentualne konsekwencje polityczne. Jednostronne uwzględnienie żądań czeskich uważa Ebenhoch za wykluczone.

Rozmowa p. Stransky'ego z p. Jaworskim.

Wiedeń 6 czerwca. P. Stransky zawiadomił dziś p. Jaworskiego, że klub czeski uchwalił wobec niezmienionych stosunków od obstrukcji nie odstąpić.

Jak twierdzi p. Stransky p. Jaworski miał na to odpowiedzieć: a więc nie należycie więcej do większości!

P. Stransky zastrzegł się, iż tego nie powiedział, na co p. Jaworski rzekł: Nie idzie o to, co mówicie, lecz, co czynicie.

P. Jaworski zwołał na dziś na godzinę 3 lub ¼4, stosownie do tego, jak długo trwać będzie dzisiejsze posiedzenie przewodniczących klubów prawicy na naradę.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 6 czerwca. Na początku dzisiejszego posiedzenia poświęcił prezydent izby gorące wspomnienie zmarłemu posłowi bukowińskiemu, śp. Tittingerowi. Następnie przedłożył rząd ustawę kwotową. Minister handlu przedłożył projekt ustawy, zmieniający ustawę z dnia 9 czerwca 1868, dotyczącą organizacji izb handlowych i przemysłowych. Od sądu w Cieszynie nadeszło pismo, z żądaniem wydania posła ks. Stojałowskiego. Następnie rozpoczęło się odczytywanie interpelacyj, które trwa do tej pory (godz. wpół do 2).

Wiedeń 6 czerwca. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów p. Stwiertnia złożył przyrzeczenie poselskie. Do tej chwili (g. 3 min. 45) trwa dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Powstanie Bokserów w Chinach.

Tientsin 6 czerwca. Miasto Huangsu zostało spalone przez Boxerów. Z miejscowej załogi chińskiej 200 zbiegło, reszta zaś w liczbie 50 potykała się dzielnie z Boxerami. Kilkunastu Boxerów ubito. Chińska służba kolejowa zbiegła.

Paryż 6 czerwca. W pałacu elizejskim odbyła się dziś rada ministrów, na której omawiano sytuację w Chinach.

Tientsin 6 czerwca. Boxerowie oddaleni są stąd o 4 mile: oczekiwany jest napad z ich strony na miasto.

Pekin 6 czerwca. Z powodu zamordowania misjonarza europejskiego podczas napadu na eskortę kozacką, w kołach zamieszkałych tu Europejczyków panuje wielkie wzburzenie. Zażądano interwencji przedstawicieli mocarstw zagranicznych. Przybył szwadron konnicy rosyjskiej i oddział wojskowy z okrętu austro-węgierskiego „Zeuta".

Londyn 6 czerwca. „Daily Mail" donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą, że 2000 kozaków otrzymało rozkaz wmaszerowania do Pekinu.

Tientsin 6 czerwca. Podług ostatnich wiadomości z Paotinsu, ubiegła noc minęła tam spokojnie. Mimoto jednak niebezpieczeństwo jest wielkie. Chińscy urzędnicy kolei żelaznej z Sengtai uciekli. Obcy, którzy chcieli wyjechać z Pekinu, musieli wrócić. Dziś oczekują tu przybycia dalszych oddziałów wojsk zagranicznych.

Rada kolejowa.

Wiedeń 6 maja. Dziś rozpoczęła się wiosenna sesja rady kolejowej. Otworzył ją minister kolei Wittek dłuższem przemówieniem, w którem podniósł ważność zadań, jakie czekają załatwienia ze strony rady kolejowej. Rząd chce uwzględnić w jak najszerszej mierze interesa ludności z równoczesnem jednak uwzględnieniem finansów państwa. Niestety stosunki polityczne nie pozwalają na tak wydatną działalność, jakiejby wymagały interesa ludności. Odpowiedzialność za to nie spada jednak ani na zarząd kolei państwowych ani na radę kolejową. Po odpowiedzi na kilka zapytań i po wyborze rozmaitych komisyj, posiedzenie zamknięto.

Praga 6 czerwca. Książę arcybiskup Skrbeński, który wskutek wytężających zajęć w dniach ostatnich podupadł na zdrowiu, wyjedzie za poradą lekarzy do kąpiel.

Berno szwajcars. 6 czerwca. Zgromadzenie związkowe wybrało wczoraj radykała Buehlmanna (z Berna) prezydentem, a konserwatystę Adora (z Genewy) wiceprezydentem. Rada Stanów wybrała radykała Seumanna swym prezydentem, a klerykalnego Reichlina wiceprezydentem.

Bamberg 6 czerwca. Pociąg pospieszny, idący z Kissingen, zetknął się pod Staffelbach z pociągiem towarowym. Słychać, że 4 osoby są ciężko ranne, a kilkanaście lekko.

Gent 6 czerwca. Pomiędzy tutejszymi socjalistycznymi i liberalnymi robotnikami portowymi powstała wczoraj gwałtowna bójka. Policję, która chciała interweniować, obrzucono kamieniami, policjanci dali ognia i zabili jednego robotnika, a kilku ranili.

Stambuł 6 czerwca. Sułtan zaprosił do Stambułu księcia bułgarskiego Ferdynanda.

Sofja 6 czerwca. Jak donosi ajencja telegraficzna, książę Ferdynand otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w manewrach rosyjskich.

Salzburg 6 czerwca. Członkowie katolickich stowarzyszeń studenckich, których zjazd odbył się tutaj, urządzili wczoraj wycieczkę. W powrocie przyszło do bójek między nimi a studentami niemiecko-narodowymi. Bójka przybrała większe rozmiary i wiele osób powróciło do miasta z ranami, przeważnie lekkiemi. Z najbliższych koszar wyruszyło wojsko, ale obeszło się bez czynnej interwencji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 6 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 715'76. Akcje węg. Zakł. kred. 721'—, Akcje Anglobanku 281'—, Akcje Unionbanku 585'—, Akcje Laenderbanku 441'—, Akcje Bankvereinu 514'—, Akcje Bodencredit 930'—, Akcje gal. Banku hipotecznego —'—, Akcje kolei państw. 662'—, Akcje kolei południ. 127'—, Akcje tramw. lit. a) 324'—, lit. b) 316'—, Akcje kol. Elbethal 482'—, Akcje kol. Północnej —'—, Akcje kol. Czerniowieckiej —'—, Akcje Alpiny 495'—, Akcje Rima Muranji 571'—, Akcje praskiego Tow. żel. 1940'— tow. —'—, Akcję fabryki broni 368'—, Akcje tureckie tytoniowe 298'50, Oblig. węg. indemn. 91'25, Renta majowa 98'20. Austr. renta koron. 97'50. Węgierska renta koronowa 91'55, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91'90, 4 proc. listy Banku kraj. 93'—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99'50, 4 proc. listy Banku hip. 92'—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98'50, 5 proc. listy Banku hipot. 109'50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95'50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91'90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 90'50, Losy tureckie 113'50, Marki 118'35, Ruble 255'75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. F. Domańscy, H. Gołębska z Ubienia. Dr. E. Proceza z Kołomyi. K. Sikora z Krzemieńca. W. Zapytowsky z Pragi. F. Kalinowsky z Budapesztu. T. Fraziak z Oderbergu. Z. Zamłyński z Warszawy. W. Daniec z Jass. S. Pfeister z Londynu. K. Zahara z Dubia. Z. Lehmann. W. Finster z Wiednia. F. Krulikiewicz z Włoch. K. Smalski z Kamnitz W. Dutkiewicz z Zagrzebia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. F. Zamoyski z Krakowa. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. Dunin Łabędzki z Podola ros. Hr. Pinińska Walewska z Mokwiny. K. Romański z Uładówki. K. Lipiński z Sanoka. Z. Wolfart z Kurzan. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. K. Schwarz z Bochni. Dr. Szyszko z Kamieńca Pod. J. M. Lewin z Wilna. K. Raab z Budapesztu. E. Harsdorf z Rosji. M. Torosiewicz z Kujdaniec. W. Turkowski z Brzeżan. W. Raszowski z Tarnopola. B. Grossmann z Jarosławia. J. Schubert z Ołomuńca. W. Rektoris z Pragi. Hr. Komarnicki z Jarosławia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·4*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·26
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·2*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		2·55	8·28§	3·23●
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·4) rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·3	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·0
do Jarosławia			3·3		
do Czerniowiec-Itzkan	6·55	9·55	2·45*	6·10	10·4 / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·10	6·13●	8·10†† / 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 15/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ³ od 7/5 10/9

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego